Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 118. Piątek, 20 maja 1927 r. Rok III

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Źle się dziać poczyna w państwie ministra Miedzińskiego.

Bójka dygnitarzy w Ministerjum Poczt i Telegrafów.

Gorsząca scena w gabinecie dyrektora departamentu.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 20. 5. — W gabinecie dyrektora departamentu personalno-administracyjnego

Ministerjum Poczt i Telegrafów,

Frączkowskiego doszło wczoraj do gorszącej sceny. Mianowicie radca tegoż ministerjum i zarazem

prezes zrzeszenia urzędnik. pocztowych,

inżynier Zdzisław Białynia-Chołodecki, który zajmował stanowisko

referenta wydziału eksploatacji telefonów i telegrafów,

niezadowolony z powodu przeniesienia go na stanowisko

wiceprezesa dyrekcji pocztowej w Poznaniu

nawet z awansem, po gwałtownej wymianie słów z dyrektorem Frączkowskim

uderzył go pięścią w głowę.

Dyr. Frączkowski odpowiedział mu również pięknem za nadobne. Bójkę dygnitarzy

przerwała interwencja innych urzędników.

Inżynier Chołodecki tłumaczy swój postępek tem, że chodzi tu

o rugi dzielnicowe,

za które czyni odpowiedzialnym dyrektora Frączkowskiego. Natomiast z drugiej strony dowodzą, że inżynier Chołodecki

niezadowolony był z nowej nominacji

z powodu zainstalowania się z całą rodziną w Warszawie, gdzie jego żona

pracuje w jednym z banków.

Radcę Chołodeckiego zawieszono w urzędowaniu i wszczęto przeciw niemu

dochodzenie dyscyplinarne.

Niezależnie od tego toczy się również dochodzenie sądowo-karne o

znieważenie zwierzchnika

w czasie pełnienia obowiązków służbowych.

—:o:—

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych

między Polską a Niemcami.

Warszawa, 20. 5. — Wczoraj nastąpiła w Warszawie

wymiana dokumentów ratyfikacyjnych

umowy między Polską a Niemcami o

wzajemnej komunikacji kolejowej

podpisanej w Berlinie 27-go marca roku bieżącego.

Dziewięćdziesiątą drugą premję w kwocie 30 zł.

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego"

otrzymał

p. Kazimierz Sikorski

robotnik, zamieszkały przy ul. Miedzianej 7. (VIII komisarjat)

Numer kupiony u sprzedawcy.

Nowe przesunięcia na polskich placówkach dyplomatycznych

zostaną zadecydowane w najbliższym czasie.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 20/V. — W najbliższym czasie rząd zadecyduje sprawę

obsadzenia polskich placówek dyplomatycznych

w Pradze, Tokio i Brukseli. Jak już donieśliśmy do Pragi upatrzony jest

dotychczasowy poseł polski

w Belgradzie — Okęcki, którego miejsce zajmie obecnie dyrektor departamentu administracyjnego Ministerjum Spraw Zewnętrznych

pułkownik Matuszewski.

Sprawa obsadzenia placówki w Tokio, którą kieruje zastępczo pułkownik Jędrzejewski jest

przedmiotem rozważania w kołach rządowych.

Wreszcie na posła polskiego w Brukseli upatrzony jest dotychczasowy delegat polski

do Ligi Narodów — Sokal.

Placówka w Genewie będzie na przyszłość spoczywała nie w rękach

ministra pełnomocnego,

lecz radcy legacyjnego, którym zostanie

jeden z wyższych urzędników

centrali M. S. Zewn.

Modlitwy za ofiary powodzi w Ameryce,

odprawione będą we wszystkich kościołach archidjecezji warszawskiej.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 20. 5. — Z polecenia ks. kardynała Kakowskiego

we wszystkich kościołach archidjecezji

warszawskiej odprawione będą w nadchodzącą niedzielę modlitwy za ofiary powodzi w St. Zjednoczonych i z równoczesnemi modłami na intencję powstrzymania dalszego rozwoju katastrofy.

—::::—

Psie jatki w Warszawie.

Z Warszawy donoszą:

Pewne przedsiębiorstwo projektuje założenie w Warszawie jatek z psiem mięsem. Mięso takie sprzedaje się w Berlinie z dużem powodzeniem ze względu na niską cenę i podobno bardzo delikatny smak.

—:o:—

PO WIZYCIE PREZYDENTA DOUMERQUE W ANGLJI.

Król Jerzy, prezydent Doumergue, książę Walji i książę Henryk odjeżdżają z pałacu Buckingham na dworzec.

Zdobywcy premij za uwagę i przechowanie „Łódzk. Echa Wieczornego".

P. Miecz. Klimecki, ul. Lubelska 10.

P. J. Mikołajewska, ul. Lutomierska 30.

P. J. Zajączkowska, ul. Zgierska 39.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,31
Nowy-Jork	8,91
Paryż	34,92
Szwajcarja	171,58

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,92

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,77
Złoty	57,84
Dolar	5,16
Przekaz na Warszawę	8,94

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — **8.90.**

Prywatnie dolar w żadaniu	**8,93**
W płaceniu	**8,92**

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

Zwolnienie gen. Rozwadowskiego

powitała opinja publiczna z żywem zadowoleniem.

Podana przez nas wczoraj wiadomość o zwolnieniu generała Rozwadowskiego odbiła się żywem echem w

całem społeczeństwie bez różnicy zapatrywań politycznych.

budząc uczucia prawdziwego i głębokiego zadowolenia.

W tej sprawie pisze „Il. K. C.": Bezpośrednio po przewrocie majowym, gdy uwolniono internowanych ministrów obalonego rządu, generałów wraz z byłym ministrem spraw wojskowych gen. Malczewskim i gen. Rozwadowskim na czele, uwięziono i przewieziono do Wilna.

Wkrótce zakomunikowano, iż uwiezionym dostojnikom wojskowym wytoczono dochodzenia, zarzucając im różne przestępstwa.

Minął miesiąc, minęły dwa miesiące, czas biegł dalej, a władze wojskowe nie informowały społeczeństwa o stanie sprawy, tak, że właściwie w Polsce nikt nie wiedział, jakie rzeczowe przyczyny mogą powodować

przewlekły areszt śledczy,

nałożony na ludzi, którzy — jak gen. Rozwadowski i Malczewski — mają w historji wskrzeszonego państwa polskiego swoje piękne i chlubne karty.

Wkońcu sprawę gen. Malczewskiego umorzono, uznając, że

niema podstaw do oskarżenia.

Generał Tadeusz Rozwadowski, którego losem żywo zajmowała się opinja, pozostał jednak nadal w więzieniu i przebywał tam aż do dnia onegdajszego.

Do wiadomości publicznej przedostawały się tylko od czasu do czasu wieści, iż śledztwo trwa i że zarzuty, stawiane gen. Rozwadowskiemu, dotyczą jego udziału w gospodarczych zrzeszeniach byłych wojskowych. Nikt jednak pojąć nie mógł, dlaczego śledztwo jest tak przewlekłe, a przedewszystkiem dlaczego zasłużony generał nie odpowiada z wolnej stopy. Było to tem mniej zrozumiałe, że równocześnie w sądownictwie naszem kwitła nadal taktyka

wypuszczania na wolną stopę

zwyczajnych przestępców, kryminalistów, którzy potem uciekli z kraju, albo gmatwali nici toczącego się jeszcze śledztwa. To zestawienie było tak horendalne, grzeszyło takim brakiem logiki, że musiało wywołać w najszerszych sferach uczucie

żywego zaniepokojenia.

Czynniki decydujące zapoznały się z nastrojem społeczeństwa z setek zbiorowych petycyj, z uchwał najrozmaitszych instytucyj, a nawet

ciał ustawodawczych.

Szczególnie charakterystycznym był objaw, że pod petycjami, uchwałami i t. d. znajdowały się nietylko nazwiska ludzi, których można było posądzać o chęć wygrywania sprawy gen. Rozwadowskiego przeciwko obecnemu rządowi i jego szefowi, ale także nazwiska tych, którzy w stosunku do marszałka i szefa rządu byli i są ożywieni głębokim szacunkiem i prawdziwem uznaniem za państwowotwórczą pracę jego życia.

Decyzję zwolnienia gen. Rozwadowskiego powitać należy

jako objaw bardzo dodatni.

Życzeniem społeczeństwa w chwili obecnej jest szybkie przeprowadzenie procesu gen. Rozwadowskiego.

Przywrócenie wolności gen. Rozwadowskiemu jest niewątpliwie etapem na drodze do ostatecznego skierowania naszego życia publicznego w

szerokie łożysko spokojnej, namiętnościami nie mąconej pracy.

Polityczny szantaż na Górnym Śląsku.

Niemiecki dziennikarz stwierdza kłamstwo swych kolegów w depeszy o rzekomym terorze wyborczym.

Katowice, 20 5. — Prasa niemiecka poirytowana ostatniemi

klęskami przy wyborach do Rad gminnych,

oraz rezultatem polskich wpisów do szkół polskich, alarmuje od paru dni opinję publiczną, jakoby na polskim Śląsku rozpoczął się

jakiś krwawy okres teroru

i atakuje osobę wojewody Grażyńskiego, za rzekome popieranie tego systemu.

W tych kłamstwach jest metoda. Jest to zwyczajne

oszustwo polityczne,

które należy zdemaskować.

Jak już wiadomo, Związek Dziennikarzy niemieckich na Śląsku wysłał

depeszę do Marsz. Piłsudskiego,

w której donosi o gwałtach przy wyborach w Rybniku i o pobiciu spółpracownika „Oberschlesische Courrier" Augusta Hergera,

rzekomo pobitego do krwi

gumowemi pałkami.

Wczoraj bawiła w Rybniku wojewódzka komisja śledcza, która zbadała rzekome nadużycia i gwałty. Do komisji tej zgłosił się dobrowolnie August Herger i

zeznał protokólarnie,

że Związek niemieckich dziennikarzy w depeszy do Marsz. Piłsudskiego, podał

fakty niezgodne z prawdą

o pobiciu jego osoby. Herger zeznał m. in.: uważam, że Związek niemieckich dziennikarzy został wprowadzony w błąd na skutek tendencyjnych artykułów, zamieszczonych w dziennikach „Katolische Volkszeitung", „Oberschlesische Courrier" i „Kattowitzer Zeitung". Tę kłamliwą depeszę podpisali Tyllus i Przewolka spółpracownicy „Obeschlesische Courrier" i dr. Meister, redaktor „Katowitzer Zeitung".

Tak więc

szantaż polityczny redaktorów

niemieckich został zdemaskowany przez ich kolegę redakcyjnego Hergera. Rozumie się, że o zeznaniach Hergera prasa niemiecka ani słówka nie napisała.

Wybory gminne w Rybniku minęły zupełnie spokojnie, a Niemcy

ponieśli dotkliwą klęskę.

Prawdą jest jedynie to, że po ogłoszeniu rezultatu wyborów, w kilku restauracjach przyszło do sprzeczek i bójek. Fakty takie zdarzają się przy wyborach bardzo często.

Jak już wspomnieliśmy — alarmy niemieckie są spowodowane klęską wyborczą.

———:o:———

Ulgi dla miast w spłacie pożyczek państwowych.

Warszawa, 20/V. — Zarządy miast, które zaciągnęły pożyczkę na przeprowadzenie inwestycyj znalazły się w ciężkiem położeniu, gdyż zmuszone są płacić procenty od tych kwot wypożyczonych na inwestycje,

które są jeszcze w budowie

i nie przynoszą dochodu. W ministerstwie skarbu odbyły się w tej sprawie konferencje, na których zadecydowano, że miastom tym skreślony będzie

państwowy podatek od nieruchomości,

a ponadto Bank Gosp. Krajowego udzieli im kredytów na zapłacenie zaległości.

Gener. Rozwadowski zostanie przeniesiony

w stan spoczynku.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 20. 5. — Ze źródeł dobrze poinformowanych wyjaśniają, że

zwolnienie z więzienia gen. Rozwadowskiego

nastąpiło z powodu przeniesienia go w stan spoczynku, wskutek czego względy prawno- wojskowe, które były powodem jego więzienia upadły.

Aresztowanie niebezpiecznego szpiega bolszewickiego w Wilnie.

Przybył on z Moskwy z ważnym materjałem.

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 20. 5. — Władze polskie aresztowały tu wybitnego szpiega bolszewickiego, który przybył dopiero niedawno do Wilna z Moskwy. Nazwisko aresztowanego ze względu

na doniosłość sprawy

trzymane jest w tajemnicy.

Bandyci odcięli głowę posterunkowemu.

Bestjalska zbrodnia pod Opatowem.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 20. 5. — Na szosie ostrowieckiej pod Opatowem, posterunkowy Władysław Migalski

zatrzymał dwóch podejrzan. osobników,

którzy rzucili się na niego i w sposób bestjalski, po rozbrojeniu go, zamordowali, poczem nożem odcięli mu głowę.

Dochodzenie ustaliło, że jednym z morderców był

znany bandyta Nawrot,

drugim zaś jego towarzysz Szumliński.

Policja jest już na ich tropie.

———:o:———

Kobiety polskie nie idą na lep komunizmu.

Moskwa, 20/V. — W Szepietówce odbyła się konferencja polskiej młodzieży komunistycznej, w której wzięło udział 18 delegatów. Narada tych delegatów zakończyła się powziętemi rezolucjami, w których stwierdzono, że należy zwiększyć akcję komunistyczną, albowiem

mimo nacisku władz sowieckich

kobiety polskie nie biorą żadnego udziału w organizacjach komunistycznych,

lecz trzymają się rodziny i kościoła.

Młodzież komunistyczna z ubolewaniem stwierdza, że wśród delegatów na zjazd

nie było ani jednej kobiety.

———:o:———

Niemcy piszą z najwyższem uznaniem

o naszych kolejach.

Polska gospodarka kolejowa doczekała się bardzo życzliwej oceny ze strony niepodejrzanej o specjalne względy.

„Żadne z państw powojennych nie miało do

przezwyciężenia takich trudności w zorganizowaniu

kolejnictwa, jak Polska" — pisze „Frankfurter Zeitung".

Połączenie trzech sieci kolejowych, odbudowa zniszczonych całkowicie podczas wojny, stworzenie z niczego taboru kolejowego — były to zadania wprost olbrzymie.

Rezultaty pracy

przekroczyły wszelkie oczekiwania

Punktualność, taniość, schludność wagonów, uprzejmość personelu — wszystko zostało z uznaniem podkreślone przez dziennik niemiecki.

Jedyną plamą na kolejnictwie polskiem jest

stan węzła warszawskiego,

który na każdym przyjeżdżającym musi robić przygnębiające wrażenie.

Ale o tem wie zapewne najlepiej p. minister Romocki, więc spodziewajmy się, że niezadługo i ten ślad barbarzyństwa rosyjskiego, jakim są dworce warszawskie, ulegnie zagładzie.

Gwałtowne skoki temperatury.

Ostatnie dni po przełomie atmosferycznym w kraju, nie przyniosły uspokojenia, jakkolwiek sytuacja jest niepomiernie lepsza. Obecnie jesteśmy świadkami częstego zresztą zjawiska, gwałtownych skoków temperatury, i tak: wysoka temperatura w dzień,

spada gwałtownie w nocy.

Najwyższe odchylenia notują w Zakopanem, gdzie temperatura wynosiła w południe 21 stopni, w nocy tylko 6, w Poznaniu (23—7), w Bydgoszczy (23—9), w Gdyni (17—8). W innych miejscowościach temperatura w stosunku do dnia

spada o połowę.

Zjawiska te tłumaczą się położeniem danej miejscowości i warunkami, stworzonymi niedawno.

Okręgowy zlot młodzieży w Łęczycy.

W niedzielę, dnia 22 maja b. r. odbędzie się pierwszy dekanalny Zjazd młodzieży katolickiej w Łęczycy, w którym wezmą udział Stowarzyszenia ze Strzegocina, Witoni, Topoli, Tumu, Siedlec, Leźnicy Wielkiej, Solcy Wielkiej, Góry św. Małgorzaty i Błonia. Na program złożą się: w godzinach rannych uroczyste nabożeństwo, defilada młodzieży, referat oraz urozmaicenia; w godzinach popołudniowych zwiedzenie katedry Tumskiej.

Zjazd zaszczyci swoją obecnością J. E. Ks. Biskup W. Tymieniecki, grono osób z m. Łodzi pracujących w Patronatach nad młodzieżą oraz delegacje łódzkich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Delegacje łódzkie wyjeżdżają o godz. 9-ej z rana z dworca Łódź-Kaliska. Pierwszy prowincjonalny Zjazd młodzieży katolickiej budzi wielkie zainteresowanie w powiecie Łęczyckim.

———::::———

Rozpaczliwy krok żony elektromontera.

Desperatkę w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

Łódź, 20/V. — Wczoraj po południu w mieszkaniu własnem przy ulicy Poprzecznej 5

targnęła się na życie

przez wypicie większej dozy kwasu solnego żona elektromontera 24-letnia Janina Micińska.

Zaalarmowani jękami desperatki sąsiedzi wezwali karetkę pogotowia ratunkowego, którą lekarz odwiózł Micińską

w stanie ciężkim

do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego"

Ci Czytelnicy, którzy we wczorajszym numerze „Echa" na strony 4-tej w ogłoszeniu kina „Dom Ludowy" zamiast słów:

„Królewski lowelas"

zauważyli umyślny błąd:

„Król i lowelas"

czyli zmienione słowo:

„Królewski" na „Król i"

zgłoszą się dzisiaj lub jutro do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają

30 złotych gotówką.

Numer premjowy ważny jest w ciągu dwóch dni po dacie ukazania się numeru.

Dziewięćdziesiątą drugą premję w kwocie 30 złotych wypłacono p. Kazimierzowi Sikorskiemu, robotnikowi, zamieszkałemu przy ulicy Miedzianej nr. 7 (VIII kom.). Numer kupiony u sprzedawcy:

Uważnie czytać i przechowywać numery! Każdy Czytelnik ma szanse otrzymania premji!

CZARY

Dziś wielka premjera!
II serja i zakończenie
ASA PIKOWEGO
p. t.
PRZEKLEŃSTWO ZŁOTA
Dramat sensacyjny w 10 aktach w roli głównej słynny wywiadowca — cowboy
WILLIAM DESMOND.
Pożar balonu! Walka z Indjanami!
Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 60 groszy.
Początek seansu o godz. 4-ej p. p. w sobotę i niedzielę o godz. 1 po poł.

WALKA WIEDZY LUDZKIEJ

ze strasznym wrogiem życia wkracza na nowe tory.

Czy nowe serum uwolni świat od zmory gruźlicy?

Od dawna już wysila się nauka, aby znaleźć radykalny środek na straszną, dziesiątkującą ludzkość chorobę gruźlicy. Groźna ta choroba jest bowiem wciąż jeszcze jedną z tych, wobec których wiedza medyczna

jest prawie bezradna.

Mimo natężone wysiłki uczonych badaczy bakcyle d-ra Kocha wciąż jeszcze bezkarnie toczą zwycięską wojnę z życiem miljonów ludzi w całym świecie.

Zasłużona nazwa dobroczyńcy ludzkości przypadłaby w udziale temu, komu udałoby się wynaleźć środek na zwalczenie suchot.

Tymczasem — zdaje się, że zbliżamy się już poważnie do upragnionego celu... Z Paryża wybiega obecnie na cały świat sensacyjna wieść, jakoby tam udało się już skutecznie zaatakować niezdobytą dotychczas twierdzę bakteryj gruźlicy. Wieść ta głosi, że już rychło będziemy mogli suchoty leczyć

przy pomocy zastrzyków serum,

tak, jak leczymy naprzykład dyfteryt, bo otóż — pewnemu młodemu tureckiemu lekarzowi i uczonemu, który od roku 1916 pracuje na polu naukowem w Paryżu, udało się podobno wynaleźć szczepionkę

przeciw gruźlicy!

O doktorze tym, który nazywa się Kfouri, wiadomo, że przed jedenastu laty, po ukończeniu uniwersytetu w Beirut (Mała Azja) przesiedlił się do Paryża, gdzie rozpoczął energiczną pracę w celu dokonania swego doniosłego odkrycia. Pracował w bardzo niepomyślnych warunkach, borykając się z trudnościami materjalnemi, ale nie ustawał w pracy, bo ożywiała go

wzniosła idea uszczęśliwienia ludzkości.

Czy mu się to udało? Przypatrzmy się bliżej okolicznościom, towarzyszącym temu wynalazkowi, który — o ile okaże się, że ma realne podstawy — stanowić może

istotnie epokę w dziejach ludzkości.

— — — — — — —

Dotychczas wielu uczonych kusiło się o wynalezienie serum, które służyłoby do zwalczania mikrobów gruźlicy w ten sam sposób, w jaki zwalcza się mikroby innych chorób. Jak wiadomo — zastrzyki serum polegają na dawce trucizny którą się wprowadza w organizm w tym celu, aby ta trucizna zwalczyła inną truciznę już w organiźmie osiadłą, t. j. bakcyle odnośnej choroby.

Każde serum jest więc odtrutką, stanowiącą pewnego rodzaju przeciwieństwo do trucizny, jaką stanowi dana choroba.

Tymczasem dr. Kfouri twierdzi, że w celu zwalczenia tuberkulozy trzeba pójść inną drogą: nie odtrutka zwalczy truciznę gruźlicy, tylko takaż sama trucizna. Innemi słowy: trzeba serum do zwalczania suchot uzyskiwać w zupełnie inny sposób, niż szczepionki przeciw innym chorobom.

Wychodząc ze swojej zasady, preparuje dr. Kfouri serum antygruźlicze z krwi, zawierającej bakcyle tej choroby, postępując przytem w ten sposób, w jaki uzyskuje się naprzykład śmietankę z mleka. Z krwi „zcentryfugowanej" wydziela on bezpośrednio bakcyle tuberkuły, które w odpowiednim przetworze mają służyć do zwalczania choroby płuc.

Już cały szereg eksperymentów, przeprowadzonych na chorych osobnikach, ukoronowany został powodzeniem. Dotychczasowe trudności polegały jednak głównie na pozyskaniu potrzebnej do wytworzenia nowego serum zarażonej bakterjami krwi. Nie można przecież sączyć krwi z pacjentów, którym na tym życiodajnym płynie i tak nie zbywa...

Musiał więc dr. Kfouri zwrócić się ku zwierzętom. Tu jednak napotkał na wielkie trudności, niema bowiem zwierząt, które można zarazić wyłącznie suchotami płuc. Suchoty zjawiają się u zwierząt wyłącznie jako choroba całego organizmu, zaś system dr. Kfouri polega na leczeniu suchot wyłącznie, a więc suchot płucnych.

Uczony wziął z początku pod uwagę szympanse, ale zwierzęta te są zbyt kosztowne, pozatem zaś również zbyt mało oporne przeciwko tej chorobie tak, że rychło po zarażeniu ich umierały. Psy poddawały się zarażeniu o wiele łatwiej, ale pies, jako zwierzę małe, nie mógł

dostarczyć krwi w dostatecznej ilości.

Ostatecznie wpadł dr. Kfouri na pomysł zarażenia konia bakcylami suchot płucnych i tu okazało się, że koń nadaje się najlepiej do celów ratowania ludzi z objęć tej strasznej choroby. Metoda „zarażenia" konia polega na tem, że przy pomocy sondy wprowadza się zarazki tuberkuły bezpośrednio w jego płuca w ten sposób, aby tylko ta część jego organizmu tę chorobę przyjęła.

Dr. Kfouri posiada teraz całą stajnię chorych na suchoty koni. Zwierzęta te są chude, wymęczone przez chorobę, wzbudzają litość i wywołałyby niezawodnie

gorący protest ze strony wszystkich w świecie towarzystw opieki nad zwierzętami,

gdyby nie wielki cel, który przyświeca temu świadomemu znęcaniu się nad niemi. Konie te — to bogate źródło zarażonej krwi, która dostarczy szczepionki do prowadzenia dalszych eksperymentów.

Badaniami dr. Kfouri zainteresował się cały odnośny świat naukowy Paryża. — Wybitni uczeni są wielce zaintrygowani teorją jego, chodzi tu bowiem nie o drobnostkę.

Dalsze eksperymenty wykażą, czy odkrycie tureckiego lekarza może przyczynić się do radykalnego zwalczenia choroby suchot. Wyniki dotychczasowych badań zdają się bardzo poważnie wskazywać na to. Jeśli tak stanie się w istocie, to d-ra Kfouri zaliczyć trzeba będzie do rzędu największych dobroczyńców ludzkości.

Dagny.

Idealista.

Pan I: — Czemby tu zostać, jakiego się chwycić zawodu, by działalność moja sprawiała radość bliźnim?

Pan II: — Zostań listonoszem, roznoszącym listy pieniężne.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

„Światło Azji"

Pierwszy wielki film hinduski, wykonany bez udziału białego człowieka. Genjalny wysiłek kultury wschodniej, wykonany wyłącznie siłami tuziemców.

Potężny dramat w 10-u wielkich aktach.

W rolach głównych — Królowie ekranu:

Himansu Kai i Sacela Dawis

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon gr. 70, I miejsce 60, II 40, III 30 gr.

W soboty, i święta: Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50 III m. 40 gr.

Passe-partout w niedziele i święta nieważne.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek

Od wtorku, dnia 17 maja 1927 r.

Dla dorosłych. Monumentalny obraz wschodni w 8 aktach (II serja)

INDYJSKI GROBOWIEC

pod tytułem: **Tygrys z Eschanapur**

Dla młodzieży:

Ognisty potwór

Dramat w 8-miu częściach.

MICHAŁ ZOSZCZENKO.

Panienka z tramwaju.

Trzeba przyznać, że Wałodia Zawituszkin pośpieszył się nieco. To jego wina.

Poprostu, mówiąc szczerze, nie przyjrzał się nawet dobrze swej narzeczonej. Nie widział jej nigdy bez kapelusza i płaszcza. Dlatego jednak, że główne wypadki rozegrały się na ulicy.

A choć przed samem weselem zaszedł z narzeczoną do jej matki, ażeby się przedstawić, uczynił to jednak nie zdejmując pal ta. W przedpokoju. Mimochodem niejako.

Poznał się Wałodia Zawituszkin z narzeczoną w tramwaju.

Siedzi na ławce i nagle spostrzega przed sobą panienkę. Taka sobie, zupełnie niczego. W zimowym płaszczu.

Stoi panienka w zimowym płaszczu przed Wałodią, za poręcz się trzyma, ażeby nie upaść. Druga ręka przyciska do piersi zawiniątko.

A w tramwaju, rzecz oczywista, ścisk okropny, popychanie się wzajemne. Poprostu ustać trudno.

Żal mu się jej zrobiło.

— Proszę siąść mi na kolanie, lepiej będzie jechać.

— Nie, dziękuję.

— No, to niech mi choć pani paczkę pozwoli. Proszę położyć na kolanach. Niema czego krępować.

Nie, i paczki nie daje. Boi się, żeby paczki nie buchnął, czy co...

Raz jeszcze spojrzał na nią Wałodia Zawituszkin i osłupiał poprostu.

— Boże, — pomyślał, — co za śliczne panny jeżdżą tramwajami.

Jadą tak dwa przystanki. Trzy. Cztery. Wkońcu widzi Zawituszkin, że panna zaczyna przeciskać się ku wyjściu. Wstał i Wałodia. Tam też, przy wyjściu, zawarli znajomość.

Poznali się. Poszli razem. I tak wszystko poszło prędko, że po dwóch dniach Wałodia Zawituszkin zrobił jej propozycję małżeńską.

Odrazu się zgodziła, czy też nie, dosyć, że na trzeci dzień poszli do cywilnego pododdziału i kazali się wciągnąć do księgi.

Zapisano ich w ZAGS-ie, a dopiero potem rozwinęły się najważniejsze wypadki.

Po zapisaniu się młodzi ruszyli do mieszkania panny młodej. Tam, rozumie się, panowało wielkie zamieszanie. Nakrywali do stołu. Było wiele gości. Wogóle uroczystość rodzinna — czekano tylko na młodych.

Jacyś kawalerowie i panny kręcą się po pokoju, pomagają nakrywać, otwierają butelki.

A młodą żonę Wałodia Zawituszkin stracił z oczu już w przedpokoju.

Wszedł — zagadują, ściskają dłonie, wypytują, w jakim sojuzie pracuje.

A Wałodia ma jedno zmartwienie. Jak rozróżnić żonę pośród tylu niewiast. — Wszystkie się kręcą, a tu tak prosto z ulicy, ze światła, zabijcie go, a nie pozna.

— Boże, — myśli Wałodia, nigdy mi się nic podobnego nie zdarzyło. Któraż z nich jest moją żoną?

Począł chodzić po pokoju między pannami. Podszedł do jednej, do drugiej. A te trzymają się dosyć sztywno i zbytniego zadowolenia nie zdradzają.

Strach obleciał Wałodię. — Alem się wsypał, — myśli Wałodia, — w żaden sposób nie poznam.

A tu w dodatku krewni poczynają się boczyć, że to niby plącze się po mieszkaniu jak wariat i do kobiet się przystawia.

Stanął Wałodia we drzwiach i czeka, co dalej będzie.

— Dobrze, jeśli natychmiast usiądą do stołu. Może wówczas wybrnę z sytuacji. Ta, co przy mnie usiądzie, to będzie napewno żona. Gdyby choć ta jasna blondynka przy mnie usiadła. A to gotowi podsunąć jakie pudło i żyj z nią człowieku.

Zaczęto siadać do stołu.

Matka prosi, ażeby jeszcze poczekali, sama nie siada. Ale kto tam w stanie powstrzymać gości. Poprostu rzucili się na wyżerkę i wypitkę.

Wałodię powlekli na honorowe miejsce. Obok niego sadzają panienkę.

Spojrzał na nią Wałodia i kamień spadł mu z serca.

— Isz ty, pomyślał, — jaka. Wcale nie brzydka. Bez kapelusza nawet ładniejsza. I nos mniej wystający.

W przystępie zachwytu Wałodia nalał sobie i jej wina i dalejże obcałowywać.

Ale bomba pękła.

Podniosły się głosy oburzenia i zgrozy.

— To jakiś warjat, taki a taki syn. Na wszystkie panny się rzuca. Młoda żona nie zdążyła jeszcze się ubrać i przyjść do stołu, a on już się bierze za drugą.

Powstała ogólne wrzawa i zamieszanie.

Obróciłby Wałodia wszystko w żarty, ale w tłoku jakiś krewny wyrżnął go butelką w głowę.

— Djabli was wiedza! Nasadzili bab, a skąd ja mogę wiedzieć, która moja.

W tym momencie na progu ukazała się panna młoda, cała w bieli, z kwiatami u boku.

Ponowiły się jęki, wrzaski, krzyki.

Krewni, oczywiście, zaczęli wypędzać Wałodię za drzwi.

Wałodia do nich:

— Dajcie choć co przegryźć. Od rana nic nie miałem w ustach.

Ale krewni wypchnęli go na schody.

Na drugi dzień, po pracy, poszedł Wałodia Zawituszkin do pododdziału i rozwiódł się.

Nikogo to nie zdziwiło.

— To, mówią, zdarza się. Teraz to nawet na porządku dziennym.

Więc i rozwiedli.

W krainie kobiet z liljowemi stopami.

Chinka jest najlepszą matką.

W jednem z pism medycznych (Münchener medizinischen Wochenschrift") ukazało się niedawno interesujace studjum pewnego lekarza europejskiego, zamieszkałego w Szanghaju, p. t.

„Życie miłosne w Chinach".

Znajdujemy tam wiele ciekawych szczegółów, które poniżej podajemy w zwięzłem skróceniu.

Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że pojęcia o moralności i przyzwoitości w Chinach są

zupełnie odmienne niż u nas,

na Zachodzie. W tem tylko tkwi podobieństwo, że mężczyzna posiada znacznie większą swobodę niż kobieta, silniej jeszcze niż na Zachodzie związana z życiem domowem i rodzinnem. Wszak odwieczny zwyczaj chiński

okaleczania stóp kobiecie

wyrasta nietylko z podłoża estetycznego, lecz również społecznego.

Chodzi o to, aby kobieta z „liljowemi stopami" — jak to określają w Chinach — była zupełną niewolnicą czterech ścian swego domu

oraz swego władcy — małżonka.

W Chinach kwitnie na wielką skalę poligamja. Wcale nie uchodzi za rzecz niestosowną czy nielegalną, jeśli mężczyzna posiada kilka żon. Wśród nich jednak panuje ustalony porządek, ustalona hierarchja. Pierwsza żona posiada

prawa największe:

inne to właściwie konkubiny i często rekrutują się z pośród kobiet lekkich obyczajów.

Los żony chińskiej jest godny współczucia. Zdana jest ona niemal zupełnie na łaskę i niełaskę swego męża. Dopiero w czasach ostatnich, a mówiąc dokładnie w kilku latach ostatnich zaczęły przenikać do Chin pewne dążności emancypacyjne, które narazie nie wydały zbyt widocznych i obfitych rezultatów.

Mimo tej niewoli — Chinka obdarzona jest naogół licznemi zaletami. Odznacza się łagodnością, pogodą usposobienia,

jest najlepszą matką i zazwyczaj doskonałą żoną.

Zdrada małżeńska zdarza się bardzo rzadko.

Pozatem posiadają Chinki wiele naturalnego wdzięku i uroku osobistego. Wysmukłe, drobne, minjaturowe, przypominają jakieś żywe zabawki i tak też są przez mężczyzn traktowane.

Liczba dziewcząt, stojących w służbie Wenery, jest w Chinach ogromna. Starsze damy, których przeszłość pozostawia wiele do życzenia, zakupują od chłopów małe dziewczątka, wychowują je odpowiednio, a potem zbierają

dzięki nim pokaźne zyski.

Dziewczęta te nazywają tutaj śpiewaczkami, gdyż każda z nich otrzymuje przedewszystkiem odpowiednie wykształcenie muzyczne. Już 12-letnie śpiewaczki rozpoczynają swoje rzemiosło.

Jest tutaj zwyczaj, że przy wszelkich uroczystych biesiadach — a żadnej niemal sprawy nie załatwia się bez biesiady — gospodarz, chcąc uczcić gości, sprowadza dla każdego z nich

kilka takich śpiewaczek,

których obowiązki polegają nietylko na produkcjach wokalnych.

—:::—

Serwis stołowy ze złota.

Uroczystości imieninowe na dworze holenderskim.

Księżniczka Juljana, przyszła królowa Niederlandów, ukończyła onegdaj

18-tą wiosnę życia.

Z tej okazji odbyło się w kraju wiele uroczystości.

Jak wiadomo — przed trzema już laty została piękna córa królewska uznana za pełnoletnią. Cieszy się ona wśród swoich poddanych

wielką sympatją,

to też obecne uroczystości wypadły bardzo okazale. Najświetniej oczywiście święcono imieniny księżniczki w Hadze w historycznej sali rycerskiej. Muzyka wojskowa, tańce ludowe i żywe obrazy dawały wyraz ogólnej radości. Rozległ się hymn narodowy, dzieci sypały kwiaty, a wzruszone dziewczę

posyłało całusy swoim poddanym.

W uroczystości tej brała udział także matka i babka księżniczki.

Z okazji urodzin otrzymała księżniczka wiele cennych podarków.

I tak: miasto Haga ofiarowało jej serwis stołowy ze złota, bardzo pięknej, artystycznej roboty. Jeden ze stolarzy niderlandzkich ofiarował księżniczce

minjaturę pałacu królewskiego

w Hadze, sporządzoną z drzewa hebanowego i kości słoniowej. Według opinji znawców ten przepiękny model jest arcydziełem sztuki.

Księżniczka dostała jeszcze wiele innych cennych podarków, np. od matki swej mały,

prześliczny spacerowy jacht,

noszący nazwę swej właścicielki — „Juljana", od babki zaś kilka rasowych koni wyścigowych, gdyż księżniczka jest gorliwą sportsmenką i posiada własną stajnię wyścigową, jest też doskonała amazonka.

Krateczki sądowe.

Kwieciste słowa swarliwej niewiasty.

Pobite maleństwo.

Pani Józefa S. była to kobieta, której nerwy z błahej przyczyny bardzo łatwo się rozstrajały, to też ci, którzy ją znali drżeli przed jej gniewem. — Szczególniej miał się na baczności małżonek tej wybuchowej jejmości oraz najbliższe otoczenie. A gniew pani Józefy był, zaiste, straszny. Biada temu, kto ją rozsierdził. Na głowę ofiary padały garnki, talerze, szklanki i inne utensylja gospodarstwa domowego.

Twarz pani Józefy nabierała w takich chwilach wyrazu straszliwego. Oczy występowały z orbit, na ustach ukazywała się piana, a z piersi wyrywał się krzyk, będący zarazem jękiem, wyciem i zgrzytem zębów, krzyk, który krew mroził w żyłach. Po chwili zaś zaczynał się z ust jej sypać grad słów kwiecistych, a tak piękących i żrących, jak lawa wybuchająca z krateru.

PECH SĄSIADKI.

Tak się jakoś dziwnie składało, że pani Stefanja Kielecka miała zawsze nieszczęście wejść w paradę pani Józefie. — Zrozumiałe jest samo przez się, że w takich razach pani Józefa bynajmniej nie liczyła się ze słowami. Opanowana przez atak gniewu, wypowiadała wszystko, co tylko jej na sercu leżało i do ust się cisnęło. Należy jednak nadmienić, że owe delirja gniewu, tak szybko wybuchające, równie szybko przemijały.. I jeśli w gniewie była straszną, to w chwilach spokoju bardzo miła i uprzejma. Gdy więc pewnego razu z błahej przyczyny obrzuciła sąsiadkę swą różnemi ubliżającemi epitetami, po ochłonięciu z gniewu żal jej się zrobiło, że bez poważnych przyczyn obraziła sąsiadkę. I chcąc naprawić krzywdę, starała się być względem pani Kieleckiej przesadnie wprost grzeczna i uprzejma. Cóż jednak z tego, skoro po krótkim czasie znów z nader błahej przyczyny wywołała burzę. — I takie wypadki miały miejsce ciągle. Aż raz doszło do niebywałej awantury, po której pani Kielecka postanowiła nie darować pani Józefie i nauczyć ją rozumu w sądzie.

O DZIECKO.

A było o co, bo tym razem wojownicza niewiasta złość swą wywarła na dziecku sąsiadki. Było to tak: Pewnego razu 11-to letnia dziewczynka pani Kieleckiej bawiąc się z 6-letnią dziewczynką pani Józefy, pobiła ją. Mała z płaczem pobiegła do matki na skargę. A wówczas macierz wpadła w święty gniew. Wybiegła na podwórko i jęła dobijać się do drzwi mieszkania sąsiadki, kedy ukryła się ta, co poważyła się podnieść rękę na jej dziecko. A gdy drzwi jej nie otworzono, zaczęła pukać w okna, grożąc, że wybije wszystkie szyby. W trakcie tego po schodach pełzało trzyletnie dziecko pani Kieleckiej. Spostrzegłszy je pani Józefa postanowiła na niem swój gniew wywrzeć. I nóż obijać maleństwo. A następnie pchnęła je tak silnie, że spadło ze schodów na ziemię i pokaleczyło się, biedactwo, dotkliwie.

I dlatego pani Kielecka wystąpiła przeciw pani Józefie na drogę sądową. W dniu onegdajszym wojownicza, a w gniewie swym niepohamowana jejmość stanęła przed sądem pokoju 4-go okręgu jako oskarżona o pobicie i znęcanie się nad dzieckiem.

Pan sędzia Szreter skazał Józefę S. na 100 złotych grzywny lub cztery tygodnie aresztu.

Sa-wicz.

Fatalny klejnot sportsmena.

Kto włożył pierścień na palec, ten umierał.

Słynna historja śmiercionośnych skarbów z grobu Tutenkhamena znalazła

analogję w dziedzinie sportu.

Historja opisana niżej, jest tem bardziej godna uwagi, że ofiarą pierścienia padli nie jak w historji skarbów egipskich, wiekowi uczeni, lecz ludzie młodzi, tryskający pełnią sił żywotnych.

Historję pewnego fatalnego dla sportowców pieścienia opisuje jedno z londyńskich pism, podając szczegóły wręcz sensacyjne.

Złoty piękny pierścień miał na palcu kolarz Petersen w chwili, gdy

skutkiem upadku na torze poniósł śmierć.

Pierścień przeszedł do rąk przyjaciela zmarłego Millera, który nosił go, ku pamięci zmarłego, zaledwie parę miesięcy zmarł nagle.

Fatalny pierścień dostał się potem na palec Stafforda, partnera Millera w tandemie.

I tu jednak nie zagrzał miejsca długo, gdyż nowy właściciel jego zabił się

po 6 miesiącach również na torze.

Spadkobiercy Stafforda ofiarowali nieszczęsne cacko jego trenerowi, a ten z kolei swemu przyjacielowi Stinzonowi, przedzając go jednak, aby pieścienia nosił, gdyż

sprowadza on nieszczęście.

Ponieważ Stinzon nie wierzył bajkom o właściwościach pierścienia, doczekał się wkrótce trzech kolejnych wypadków na zawodach kolarskich i dopiero wtedy zrezygnował z noszenia owej fatalnej pamiątki, która w ten sposób zakończyła swą śmiercionośną wędrówkę po świecie.

Niedługo nie będzie blondynów na świecie.

Odczyt prof. uniwersytetu.

Profesor uniwersytetu w Waszyngtonie Trevor Kincard, dowodził w odczycie, wygłoszonym niedawno, że

rasie blondynów grozi zagłada.

Zdaniem tego uczonego amerykańskiego, brunetki poślubiają najchętniej blondynów, co przyczynia się

do zaniku blondynek,

gdyż dane statystyczne miały wykazać, że stosunek dzieci o włosach ciemnych do dzieci o włosach jasnych przedstawia się w takich małżeństwach, jak 5 do 1, albo 5 do 2.

Gorzej jest jeszcze, gdy blondynka poślubi brunets, w takim bowiem razie prawie zawsze wszystkie

dzieci są ciemnowłose.

Liczba więc blondynek i blondynów musi zmniejszać się stale i temu przypisuje prof. Trevor to, naprzykład, że dzisiaj w krajach łacińskich

blondynki i blondyni są już rzadkością.

A klimat? Trudno przecież przypuścić, aby w Afryce podzwrotnikowej rodzili się blondyni.

—:o:—

Zemsta syna wszechpotężnego dyktatora Chin.

Rozstrzelanie pułkownika.

„Krasnaja Gazeta" donosi z Charbina o następującym fakcie: W jednym z nocnych lokali „bawił się" syn wszechpotężnego obecnie

dyktatora chińskiego Czan-Tso-Lina

młody generał Czan-Tsu-Lan, dowódca armji mukdeńskiej. Zwrócił on uwagę na młodą tancerkę Smirnównę (Rosjankę) i poprosił ją do charlestona. Smirnówna odmówiła. Czan-Tsu-Lan siłą powlókł tancerkę do swego stołu. Powstała sprzeczka, w toku której grupa wyższych oficerów rosyjskich

wystąpiła w obronie swej rodaczki,

a jeden z tych oficerów — płk. Arcziukow wymierzył generałowi chińskiemu policzek.

W następstwie incydentu płk. Arcziukowa

natychmiast rozstrzelano,

a czterech wyższych oficerów lotnika skazano na ciężkie dożywotnie więzienie. Lokal zamknięto, a grupę rosyjską wydalono z Mandżurji.

—:o:—

Dzień w Łodzi.

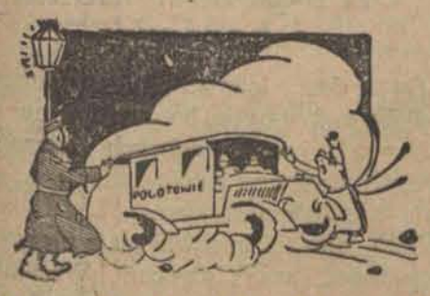

Ostra dyskusja siwowłosych staruszków.

Piekło w cichym domu.

Wczoraj po południu mieszkańcy domu przy ulicy Zielonej 93 byli świadkami niecodziennej

awantury małżeńskiej,

w lokalu Antoniego i Weroniki Chabowskich.

Chabowscy, siwowłosi już staruszkowie, zajmujący niewielki pokoik na 4-ym piętrze, utrzymywali się z pieniędzy otrzymywanych od swych dzieci. Chabowscy pozwalali sobie często na kino,

oraz na wódkę.

Tę ostatnią lubili ogromnie.

W dniu wczorajszym przy obiedzie Chabowscy opróżnili tylko

dwie butelki.

Wkońcu staruszkowie zaczęli dysputować, w pewnej chwili jedno nieopatrzne słowo spowodowało bójkę. Chabowscy tłukli się w mieszkaniu, na schodach i w podwórzu domu, gdzie dopiero pokrwawionych emerytów

uspokoił policjant.

Pokaleczonym opatrzył rany, lekarz pogotowia, a policjant sporządził protokół.

—:o:—

Matrymonjalne zamiary wdowy.

Swat w poszukiwaniu męża.

40-letnia Regina Beler, zamieszkała przy ulicy Kilińskiego 7, zamierzała po raz drugi wydać się zamąż.

Chociaż miała mieszkanie i gotówkę, kandydatów do jej ręki nie było.

Aż tu pewnego razu zgłosił się do Belerowej niejaki Albert Mueller i

podjął się roli swata.

Belerowa przy herbatce wtajemniczała swata w cały swój plan. Otrzymawszy a conto pracy 100 złotych, Mueller zaczął pracować. Wyłudził jednakże od wdowy ogółem 500 złotych i dopiero wtedy pokazał jej

fotografje kandydata.

Sądząc z fotografji i streszczonej na jej odwrotnej stronie krótkiej biografji Belerowa stwierdziła, że zamążpójście będzie dla niej nielada karjerą. Zaczęła prosić więc swata, ażeby

kandydata przyprowadził.

Sprytny Mueller zagrał ostatnią arję swego oszustwa. Poprosił o fotografję wdowy rzekomo dla pokazania kandydatowi, a otrzymawszy ją, przyniósł nazajutrz list, w którym przyszły mąż prosił ją na dowód, że rzecz traktuje się poważnie, o przysłanie 500 złotych.

Naiwna Belerowa wysłała pieniądze przez swata, który oczywista pieniądze przywłaszczył i nie pokazał się więcej.

Tajemnicze stuki w małym sklepiku.

Pechowy występ wiejskiego złoczyńcy.

Hipolit Drzazga, złodziej wiejski, zamieszkały we wsi Sokołów w powiecie łaskim, sprzykrzywszy sobie chłopów, którzy często garbowali mu korę,

wyjechał do Łodzi.

Tutaj wśród braci złodziejskiej, Drzazga czuł się bezpieczny.

Pod wpływem ciągłego powodzenia Hipolit nazywał Łódź

rajem dla złodziei.

Poczynający sobie coraz śmielej złodziej zaczął ignorować niebezpieczeństwo.

W dniu wczorajszym około godziny 9 wieczorem zakradł się Drzazga do budki z wodą sodową i cukierkami należącej do Bajli Stonog, zamieszkałej przy ulicy Napiórkowskiego 119.

Stuk przerzucanych paczek, skrzynek i pudełek blaszanych

zainteresował przechodniów,

którzy wtargnęli do sklepu i zajętego przetrząsaniem kątów złodzieja obezwładnili, zanim tenże zdążył się zorjentować. Hipolita Drzazgę osadzono w więzieniu.

Nie dawaj klucza obcej osobie.

Mądry lokator po szkodzie.

Oskar Gnadel, miał prawo wstępu do mieszkania siostry swej Olgi Krauzowej, zamieszkałej przy ulicy Złotej 2, nawet w chwilach gdy

nikogo nie było w domu.

Krauzowie wychodząc do pracy klucz od mieszkania pozostawiali u sąsiadki, a ta zaś oddawała go z kolei Gnadlowi, który załatwiał za siostrę rozmaite sprawy a nawet chodził do sklepów po sprawunki.

W dniu wczorajszym Oskar również odwiedził siostrę. Nie było nikogo w domu więc wziął klucz i sam

otworzył mieszkanie.

Gospodarował dość długo, a kiedy spakował garderobę tak męską jak i damską, oraz bieliznę na łączną sumę 800 złotych zamknął drzwi i wyszedł na ulicę. Późnym wieczorem powrócili Krauzowie z fabryki, a spostrzegłszy nieład w mieszkaniu

wszczęli alarm.

Wówczas sąsiedzi opowiedzieli o wizycie Oskara. Sprawa wyjaśniła się o tyle, że Krauzowie udawszy się do rodziców Gnadla, dowiedzieli się, że Oskar wyjechał niewiadomo dokąd. Zbiegłego złodzieja poszukują władze bezpieczeństwa publicznego.

Różowe myśli występnej matki.

Przykra niespodzianka.

Agnieszka Wiertak, córka ubogiego robotnika łódzkiego, zamieszkałego przy ul. Wileńskiej 60, w pogoni

za kawałkiem chleba,

którego brak dawał się odczuwać w domu rodziców, wyjechała na wieś szukać roboty rolnej. Przez kilka lat przebywała w piotrkowskiem. W pracy powodziło się jej nieszczególnie, za to w miłości

poszło o wiele lepiej,

bowiem Agnieszka przed dwoma miesiącami powiła nieślubne dziecko.

Chłopi dokuczali jej z tego powodu ciągle. Dalszy pobyt we wsi stał się niemożliwy. To też odzyskawszy zdrowie i siły, Agnieszka w dniu wczorajszym przybyła do Łodzi. Po drodze

zakwiliło jej nagle dziecko.

Przystanęła odruchowo i zaczęła myśleć nad sposobem pozbycia się niepotrzebnego balastu. Wreszcie porzuciła dziecko w bramie jednego z domów przy ulicy Kopernika i pełna różowych myśli, weszła do mieszkania rodziców.

W godzinę później do mieszkania Wiertaków wkroczyła policja.

Wyrodną matkę osadzono w areszcie.

—:o:—

Pod stosem drzewa leżało chłopię...

Litościwy węglarz.

Pewnego dnia Robert Berg, właściciel

składu węgla i drzewa,

przy ulicy Wesołej 10, ujrzał śpiącego na wiórach pod stosem drzewa, 19-letniego chłopaka. Zbudzony energicznem szarpnięciem chłopiec zerwał się na nogi i ujrzawszy przed sobą właściciela budki padł przed nim na kolana i zaczął prosić aby go

nie oddawał w ręce policji.

Ulitował się Berg nad Wacławem Brudnickim, tak się bowiem nazywał młody włóczęga i przyjął go na stałe do noszenia węgla i rąbania drew. Chłopiec czuł się z początku dobrze, skoro jednak porósł w piórka, począł bez wiedzy swego pana sprzedawać drzewo i węgiel. Hulaszczy tryb życia Wacława zwrócił uwagę podejrzliwego Berga, który wczorajszej nocy pochwycił go na kradzieży. Niewdzięcznego chłopca odano w ręce policji, która osadziła go w areszcie.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

Arcydzieło filmowe p. t.

Królewski Lowelas

Przygody płochego książątka
W rolach głównych największe sławy ekranu
Ricardo Cortez i Adolf Menjou.

Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. gr. 30.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

CLAUDE FARRÈRE. 3)

Ostatni bóg.

Powieść.

Autoryzowany przekład Kazimierza Bukowskiego

—::::—

Książę pokiwał głową z pewnym smutkiem.

— L'Isle Rhodes! Królowie znikają a wielki Pan umarł. Przeszłość jest przeszłością, a przyszłość nie należy do nas. Tem gorzej dla moich kolegów, którzy panują jeszcze! Przepowiadam im ciężkie godziny... Powiedziałem już panu i powtarzam: niema żadnej Wysokości, żadnego Miłościwego Pana! Nie sprzeciwiaj się pan. Pojmie pan, L'Isle Rhodes, gdy mu powiem, że przegrałem mój proces.

— Och!

— Tak, przegrałem. No, drogi, stary przyjacielu, co ci się stało? Za co ty mnie uważasz? Godzę się obywać bez pięciu czy sześciu miljonów szterlingów jak mój ojciec, dziad, jak moi przodkowie, od conajmniej dwu wieków... Sądzę, że nie spodziewałeś się pan, aby te miljony mogły skłonić mnie do odgrywania roli pretendenta, jak to czynił mój pradziad? Tego się już nie robi... a monarchowie nie gryzą się dzisiaj ze sobą. Nie, nie! Jednak, gdybym był wygrał proces, byłbym został kimś tam z drugiej strony Kanału. Skoro przegrałem proces, niema o tem mowy. Nie wyobrażasz sobie chyba księcia Stuarta, ograniczonego do sześciu tysięcy funtów dochodu, co? Oto, co mi pozostało...

— Sześć tysięcy funtów — trzysta tysięcy franków?

— Prawie. Widzisz więc, że muszę żyć z dnia na dzień, ale incognito, na ladzie. Jestem tutaj zresztą przyzwyczajony. Cóż można uczynić innego? Synowie królów nie mogą zarabiać chleba w pocie czoła, jak inni ludzie. Sprzeciwiliby się temu inni. Potrzeba było wojny, L'Isle Rhodes, abym mógł oszukać prawo i żyć naprawdę przez cztery piękne lata... Ach, to było życie! Pomyśl pan: byłem żołnierzem z ranga! Wstąpiłem w szeregi, słuchałem służyłem, byłem użyteczny, mówiono do mnie przez ty! W tym czasie nazywałem się Thurso... I oto dlaczego chce prowadzić to życie nadal... Zresztą jest to moje nazwisko: wiesz, że jesteśmy hrabiami Thurso. Zatrzymałem ten tytuł nie mogąc używać innych. Hrabia Thurso potrzebuje tylko wolności. Ale precz z koroną! Jest to siła konieczności drogi przyjacielu Nikt w świecie nie powinien być śmieszny, a najmniej synowie królów...

Stary książę skinął powoli głową. Zamyśliwszy się, rzekł potem:

— Miłościwy panie... to jest panie Thurso — rzekł z ciężkiem sercem — rozumiem i ośmielam się zaaprobować ten postępek. Jednak w tem, co mi pan raczył powiedzieć, zdziwiło mnie kilka słów, których nie rozumiem, nawet po dokładnem rozważeniu... Powiedział pan, że będziesz żył z dnia na dzień... Wiem, że wielu książąt, jak pan, musiało zrezygnować ze swoich uroszczeń królewskich. Ale książęta ci nie byli tobą, panie. Słuchałem, jak opowiadałeś o swoich wspomnieniach wojennych. Czyż taki człowiek, jakim byłeś tam, panie i jesteś jeszcze, zniesie bezczynność, nieruchomość? Czyś potrafisz ciągle wegetować, miast żyć?

— Wegetować? — powtórzył, jakby zdumiony Karol Edward. —Wegetować?

Potem zawołał naraz:

— To prawda, przepraszam! Nie powiedziałem panu... Nie będę wegetował, drogi L'Isle Rhodes, przeciwnie. Wyobraź sobie, że mam cały program na przyszłość: Kocham i wierzę, że jestem kochany. A ty sam mawiałeś mi często, że tajemnica najbardziej intensywnego życia tkwi w miłości...

— Miłość?

I zdumiony L'Isle Rhodes drgnął. Pan de Thurso spostrzegł to doskonale. Tak dalece, że przerwał na chwilę i uśmiechnął się, zanim zaczął mówić dalej:

— Tak, miłość. Zapewne pamiętasz zbyt dobrze, drogi L'Isle Rhodes owe czasy, kiedy ojciec mój, książę Karol, oddał mnie w pańskie ręce, abyś mnie pan wyuczył jeździć konno, polować, pozdrawiać damy, słowem, abym nie był gburem... Wychowywałeś mnie przez trzy lata... Miałem pięć, sześć i siedem lat... I rozumiem, że obraz dziecka, którem byłem, krępuje pana dzisiaj, gdy mówię o miłości. Przed dziesięciu niespełna miesiącami skończyłem jednak trzydzieści trzy lata. Więc...

Istotnie, pan de L'Isle Rhodes przyczynił się niegdyś do wychowania syna Karola III. Książęta posyłają bardzo chętnie swoje dzieci dla lepszego wykształcenia ich do któregoś z tych rzadkich arystokratów, nadających ton modzie i rozstrzygających o smaku europejskim. Karol III wysyłał trzykrotnie Karola-Edwarda do księcia L'Isle Rhodes, który prowadził zawsze wystawne życie, jak długo starczyły talary. Czterdziestoletni mężczyzna i dziecko żyli z sobą, jak ojciec chrzestny i chrześniak. Człowiek i człowieczek przemierzali na dwóch podobnych koniach pełnej krwi wszystkie słynne lasy Valois i L'Isle de France. Karol Edward, wysoki dryblas, budził podziw swego mentora, okazując się dumnym jeźdźcem bez zmęczenia i trwogi. Upłynął czas, nie zmieniając w niczem macierzyńskiej niemal miłości.

Czułość ta była tak silna, że stary książę zrozumiał naraz:

— Tak! — rzekł. — Wasza Wysokość... przepraszam... pan ma trzydzieści trzy lata, panie de Thurso. To doskonale. Jesteś pan wolny i możesz kochać i być kochanym. Znam jednak edukację, jaką otrzymują synowie królewscy i mogę powiedzieć tak, jak pan... Jest ona zbyt ścisła, zbyt daleko posunięta, odosobniona... Edukacja taka musi być nadto uzupełniona, jak pańska, podróżą dookoła świata i przynajmniej dwiema wyprawami, jedną do środkowej Australji, druga do bieguna Północnego. Wojna nie pozwoliła na to i dlatego pańskie trzydzieści trzy lata nie mogą się równać, jeśli chodzi o doświadczenie, dwudziestu czterem latom.

(d. c. n.).

Do więzienia z mordercami niemowląt!

Fałszowanie mleka jest niewybaczalną zbrodnią popełnianą na zdrowiu społeczeństwa.

Na dziedzińcu jednego z domów przy ulicy Zgierskiej wydarzył się w dniu wczorajszym ciekawy fakt, niezmiernie charakterystyczny dla naszych stosunków zdrowotnych:

Lokatorzy tej kamienicy przyłapali jakiegoś woźnicę, rozwożącego po mieście bańki z mlekiem, na dolewaniu całego wiadra wody do mleka.

Kobiety chciały draba niemal zlinczować, ale temu udało się uciec, nim zdołano zawezwać policjanta. Zaciął konie i pojechał kłusem.

MIŁE STOSUNKI.

Incydent ten, wcale nie „drobny", jest bardzo wymowny. Charakteryzuje on dosadnio stosunki w tej tak ważnej dla zdrowia ludzkiego dziedzinie.

Jeżeli fałszerze mleka pozwalają sobie na swe karygodne manipulacje aż tak otwarcie, nie trudno sobie wyobrazić, jak daleko sięga u nas wogóle proceder fałszowania mleka, tego tak ważnego dla całej ludności, a już zwłaszcza dla dzieci, środka odżywczego. Przecież odnośne badania wykazują, że śmiertelność wśród niemowląt ma w b. znacznym stopniu źródło w rozcieńczonem, a więc organizm dziecka niedostatecznie odżywiającem mleku...

WIELOGŁOWA HYDRA CHCIWOŚCI I NIEUCZCIWOŚCI.

Skandaliczne stosunki w tej dziedzinie domagają się aby odnośne czynniki nadzorcze jaknajenergiczniej tępiły wszelkie nadużycia. Wiadomo nam, że protokuły, sporządzane fałszerzom mleka przez Urząd Badania Artykułów Spożywczych oraz — co za tem idzie — pociąganie do odpowiedzialności i kary, są w Łodzi na porządku dnia, a mimo to — hydra chciwości i nieuczciwości nie daje się uśmiercić.

WSZYSCY ONI SĄ WINNI.

Za fałszerstwo mleka powinni być karani zarówno wytwórca, jak hurtownik, zarówno rozwoziciel mleka, jak i sklepikarz.

Jeżeli wytwórca mleko rozcieńcza, a hurtownik je przyjmuje, detalista przyjmuje, to ci dwaj ostatni są współwinni oszustwa. Nie mogą tu być brane w rachubę żadne tłumaczenia, bowiem każdy drobny sklepikarz nawet powinien posiadać laktomer do badania gęstości mleka, aby o jego dobroci się przekonać i rozrzedzonego płynu nie przyjmować.

KIEPSKA WYMÓWKA.

Sklepikarze, których pociągnięto do odpowiedzialności za sprzedaż fałszowanego mleka, tłumaczą się przeważnie tem, że hurtownik dostarcza im mleka już rozwodnionego, że nie oni popełniają oszustwo, nie mogą więc za nie być odpowiedzialni. Oczywiście — tłumaczenie takie nie powinno być brane pod uwagę w żadnym wypadku, bowiem wcale nietrudno jest sklepikarzowi uchronić się przed nawet mimowolnym udziałem w oszustwie, jeżeli tylko istotnie — chce mieć czyste ręce...

„WODNIANA NADWYŻKA" WOŹNICY.

Co do rozwoziciela, to odpowiedzialnym za niego winien być w zasadzie hurtownik, bowiem woźnica jest tylko ogonem wykonawczym. Przeważnie otrzymuje on mleko już rozcieńczone. Często jednak — jak np. w powyższym wypadku — sam dolewa do mleka wody, bo pryncypałowi płaci tylko za tyle litrów mleka, ile wziął na wóz, a „wodniana nadwyżka" idzie już jako „czysty zarobek" do jego kieszeni...

Przydałaby się wielce stała skrupulatna rewizja wozów, rozwożących mleko po mieście. Wtedy okazałoby się z całą bezwzględnością, że nie 50 groszy kosztuje u nas litr mleka, ale — całą złotówkę, gdy taki „alchemik" pół-na-pół z wodą je zmiesza...

Kwestja fałszowania mleka w Łodzi jest paląca. Decyduje ona pośrednio dość znacznym stopniu o zdrowiu ludności, a zwłaszcza — dzieci.

Niejedna matka wynosząca swe dziecko na cmentarz, nie zdaje sobie nawet sprawy z tego, kto jest mordercą jej maleństwa, to też zbrodniczemu oszustwu nienasyconych spekulantów należy jaknajenergiczniej przeciwdziałać.

Walka z oszustami winna być prowadzona bezwzględnie i bezlitośnie, bowiem wchodzi tu w grę życie i zdrowie ludzkie!

(faun).

„Przed użyciem potrząsnąć".

Matka: — Ależ Janku, jak możesz tak trząść tym kotem?
Janek: — Dałem mu lekarstwa, a zapomniałem potrząsnąć przedtem butelką!

Tragiczna śmierć potulnego męża.

Wściekła żona.

Ze Lwowa donoszą:

W realności przy ulicy Żółkiewskiej 55 zajmował mieszkanie 71-letni Chaim Gruber, który w roku ub. ożenił się powtórnie, wziąwszy za żonę

kobietę od siebie znacznie młodszą,

30-letnią Rachelę Dides. Już po pierwszych dniach miodowych między nowopoślubionymi małżonkami doszło do scysji. Nieszczęśliwy staruszek potulnie znosił kaprysy swej małżonki i nie reagował zupełnie na upokorzenia, jakie mu codzień gotowała jego połowica. Mimo, iż stawał się z dnia na dzień potulniejszy i ustępował swej Racheli, na każdym kroku ta wysoka kobieta, jakby rozzuchwalona jego potulnością,

coraz bardziej go maltretowała,

nie przebierając w środkach.

Swoją dobrą wolę i do najwyższych granic posuniętą potulność wobec babyheroda przypłacił stary Gruber życiem.

Oto onegdaj w nocy, kiedy jak zwykle Gruberowa wywołała sprzeczkę, nagle rzuciła się ona na bezbronnego staruszka i z całej siły kopnęła go w brzuch. Od uderzenia tego Gruber ciężko zachorował i następnego dnia został przewieziony do szpitala. Tutaj po kilkudniowych męczarniach wyzionął ducha. Lekarze szpitalni, którzy nie mogli agnoskować przyczyny zgonu, polecili odstawić zwłoki do instytutu medycyny sądowej, gdzie przeprowadzona sekcja wykazała, że śmierć powstała od

zakażenia krwi

w wyniku uderzenia w brzuch.

O tem odkryciu instytut medycyny sądowej zawiadomił Prokuratorję która, jak się dowiadujemy, nakazała aresztowanie Gruberowej.

Pięć strzałów do swego pana

dała nerwowa służąca.

Z Radomia donoszą:

Około godz. 7 rano woźni, zatrudnieni w Radomskiej Rolnej Spółce zostali zaalarmowani

strzałami rewolwerowemi

w mieszkaniu dyrektora Spółki Rolnej p. St. Węgleńskiego. Przerażeni — zawiadomili bezzwłocznie posterunkowego, pełniącego służbę na Placu 3 Maja, który natychmiast udał się na miejsce. Tu, zastawszy mieszkanie zamknięte, posterunkowy siłą wyważył drzwi. Po wejściu do pokoju oczom jego przedstawił się

straszny widok:

na podłodze w kałuży krwi leżał p. dyr. Węgleński, a opodal z poderżniętem gardłem leżała służąca tegoż Gromadzka Tekla.

Zawezwany lekarz stwierdził stan groźny obu ofiar — a mianowicie: jedną ranę postrzałową w plecy u p. Węgleńskiego oraz przecięcie przewodów pokarmowych u Gromadzkiej.

Jak się dowiadujemy, Gromadzka cierpiąca od dłuższego już czasu na chorobę nerwową (histerję), podając rano p. Węgleńskiemu, śpieszącemu się do pociągu, śniadanie, wszczęła z nim sprzeczkę, w trakcie której schwyciła leżący na stole rewolwer i dała do dyr. Węgleńskiego

pięć strzałów,

z których jeden ugodził go w plecy; kula przebiła płuco na wylot i utkwiła w piersiach pod skórą.

Służąca, przerażona swym czynem, strzelała kilkakrotnie do siebie, chybiwszy jednak, nożem kuchennym poderżnęła sobie gardło.

Wszelki owoc posiada siłę lecznicza

Szczególniej jabłka i borówki.

Owoc jest jednym z najzdrowszych środków pożywnych, bo czyści krew i posiada wiele innych dobrych własności. Najlepiej wypełnia swoje zadanie w spożyciu w stanie surowym.

Jabłko, jako też borówki mają pierwszeństwo przed innym owocem. Wszelki owoc, więc też i jagody i t. d. orzeźwiająco działa przy pragnieniu, chłodząco przy wzburzeniu krwi, uśmierzająco przy podrażnieniu nerwów, ułatwiająco przy obstrukcji krwi.

Jabłka granatu można użyć przy osłabieniu krtani i języka. Kora korzenia, jako odwar jest dobrym środkiem na robaki, mianowicie tasiemca. Pocięte figi dają znakomite okłady

przy oparzelinach i małych wrzodach.

Jagody i cytryny, używane miejscowo, są dobrym środkiem przy mdłościach. Usuwają także natychmiast uczucie mdłości, powstające wskutek palenia.

—:o:—

Nauczycielki fałszerkami banknotów.

Praktykę rozpoczęły od fałszowania dokumentów.

Z Wilna donoszą:

Policja aresztowała w Wilnie dwie nauczycielki szkół powszechnych w powiecie wileńsko-trockim, pochwycone na wymianie fałszywych

pięćdziesięciozłotówek.

Rewizja u zatrzymanych wykryła duży zapas fałszywych banknotów ostatniej emisji oraz potrzebne do fabrykacji tusze i kartki z rysunkami. Jak się okazało, obie nauczycielki dostały się na posadę na podstawie sfałszowanych dokumentów w roku 1924.

—:o:—

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym ceny produktów na rynkach łódzkich przedstawiały się następująco:

Nabiał: masło osełkowe 5.50 — 6.00; masło śmietankowe 7.00 — 7.50 do 8 zł. za kilogram; jajka od 1 zł. 90 do 2 zł.; za pierwszy gatunek jaj tak zwanych wybieranych płacono od 2 zł. do 2 zł. 40 gr.; jajka skrzynkowe sprzedawano — 1.70 do 1.90 za mendel; za litr twarogu żądano od 1 zł. 50 gr. do 2 zł.; za litr śmietany słodkiej 1.70 do 1.90; zaś za litr śmietany kwaśnej (zbieranej) 2.00 — 2.20 do 2 zł. 50 gr.; za litr mleka słodkiego płacono od 40 do 55 gr.

Drób: kura od 6 do 9 zł.; kaczka od 7 do 10 zł.; gęś od 10 do 15 zł.; indyk od 14 do 20 zł.

Ziemiopłody: kilogram ziemniaków od 20 do 23 gr.; za 100 kilogramów ziemniaków (korzec) płacono od 15 do 18 zł.; za kilogram marchwi od 15 do 20 gr.; zaś za ćwiartkę marchwi od 2 zł. do 2 zł. 70 gr.; za kilogram buraków ćwikłowych od 20 do 30 gr.; za ćwiartkę buraków od 2 do 3 zł. 50 gr.; kilogram cebuli cukrowej od 1 zł. do 1 zł. 50 gr.

Ogrodowizna: pęczek rzodkiewek od 5 do 10 gr.; kilogram rombarbaru od 80 gr. do 1 zł. 20 gr.; mały ogórek 1 zł. 50 większy do 3 zł.; kilogram szczawiu od 40 do 60 gr.; kilogram szpinaku od 70 gr do 1 zł. 20 gr.; pęczek włoszczyzny 10 gr.

Owoce: cena za jeden kilogram: jabłka od 1 zł. 20 gr. do 3 zł. 50 gr.; zagraniczne od 3 zł. do 5 zł.; owoce na pudy: jabłka do jedzenia od 17 do 24 zł. Ruch na rynkach duży.

Ze świata stalowych bicepsów.

Prohaska pokonał Sztekkera.

Wieczór wczorajszy był wieczorem niespodzianek i to tak wielkich, że publiczność była wprost olśniona.

Poza walką Czarnej Maski z Debiem uwagę publiczności koncentrowała walka Sztekkera — Prohaski.

Spodziewano się ogólnie, że Sztekker zwycięży brutala jakimś trickiem technicznym, tymczasem stało się coś całkiem innego i to niestety — niewyraźnego.

Po kilkunastominutowej walce Prohasce udało się schwycić Sztekkera w podwójny nelson.

Sztekker starał się wszelkiemi siłami wydostać z chwytu, ale ilekroć podnosił się z ziemi, Prohaska rzucał go z powrotem na parter, przy okazji uderzając głową Sztekkera o ziemię.

Niby zabronione jest uderzanie głową o ziemię, ale Prohaska robił to nie z premedytacją, ale siła rzeczy, Sztekker zaś padając na parter musiał się uderzyć głową o ziemię.

Po 5 minutach trwania nelsona, Sztekker dał znak ręką, że się poddaje.

Pomimo to Prohaska przewrócił go na łopatki i przygniótł do ziemi.

W tej chwili stało się coś niespodziewanego, bo arbiter ogłosił, że **Prohaska został zdyskwalifikowany**, a Sztekker ogłoszony zwycięzcą.

Dlaczego, to wie chyba tylko p. Brański.

Jeżeli Prohaska zrobił coś niedozwolonego, trzeba było mu dać ostrzeżenie, uwagę, czy coś w tem sensie, ale nie załatwiać sprawy w ten sposób.

Z punktu widzenia sportowego rzecz taka jest niedopuszczalna, to też mimo wszelkich zapewnień p. Brańskiego, uważać będziemy Sztekkera za pokonanego i to w sposób zupełnie prawidłowy.

To, co się stało po zakończeniu walki, oglądały po raz pierwszy muzy „Apolla".

Kilkadziesiąt osób w różnym wieku rzuciło się do ringu z groźnemi okrzykami.

Na Prohaskę posypały się laski, cytryny, jajka w skorupach i t. p.

Rozwścieczony Prohaska schwycił za krzesło i chciał nim rzucić w stronę publiczności.

Wreszcie po paru minutach burza się uspokoiła.

Dalsze walki przedstawiały się następująco:

I-sza para.

Maska — Debie (Berlin).

Maska z miejsca zaczyna atakować tak energicznie, że formalnie nie dopuszcza do głosu przeciwnika.

Debie w defenzywie broni się nieźle.

Po 5 minutach walki Maska stosuje błyskawicznie przerzut przez biodro, następnie „tour de bras", za chwilę zaś „tour de tete" i tym chwytem przybija przeciwnika do dywanu.

II para:

Wildman (Budapeszt) — **Bryła** (G. Śląsk)

Walka zupełnie równa, przeciwnicy godni siebie. Po 25 minutach walkę uznano za nierozstrzygniętą.

III para:

Noestrem (Szwecja) — **Petersen** (Danja).

Noestrem częściej jest w ofenzywie, ale znakomity technik Petersen świetnie broni się przed każdym atakiem.

Po godzinie walka rezultatu nie dała i w ciągu dalszych 10 minut prowadzona była na punkty.

Zwyciężył Noestrem w stosunku 4:0. Walka trwała 70 minut.

* * *

Dziś walczą: Maska — Prohaska, Wildman — Thompson (decydująca), Bryła — Debie (decydująca) i Noestrem — Sztekker (walka wolnoamerykańska na skutek wyzwania Noestrema.

Wład. K.

Władysław Kozielski: PING-PONG.

(Tennis pokojowy).

Nakładem księgarni L. Fiszera ukazał się podręcznik gry ping-pongowej, napisany przez p. Władysława Kozielskiego, sekretarza ŁKS-u. Dziełko to, wydane nadzwyczaj starannie na pięknym papierze, ozdobione luźnemi ilustracjami, zawiera prócz przepisów gry, cały szereg przejrzyście zestawionych wskazówek i rad dla początkujących graczy. Spełnia ono doskonale postawione sobie przez autora zadanie wzbudzenia zainteresowania tą ciekawą grą i wypełnia zarazem lukę jaka w tej dziedzinie istniała w literaturze sportowej.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Londyn 43.50, Zurych 58.12, Berlin 46.875 — 47.275, wypłata na Warszawę 47.05 — 47.25, na Katowice 47.00 — 47.20, Gdańsk 57.70 — 57.84, wypłata na Warszawę 57.63 — 57.77, Wiedeń czeki 79.19 — 79.69, Praga 377.75.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. N. Jork 4.85 15/32 — 4.85 i pół, Holandja 12.13 5/15, Francja 124.02, Belgja 34.94 7/8, Włochy 89.22, Niemcy 20.48 i pięć ósmych, Szwajcarja 25.24, Danja 18.20 i pół, Szwecja 18.15, Norwegja 18.75, Helsingfors 192.90, Praga 163.81, Wiedeń 34.50, Warszawa 43.50, Rumunja 820.

Paryż. Londyn 124.02. N. Jork 25.54 3/4 Szwajcarja 491.25.

Gdańsk. 100 złotych 57.70 — 57.84, czek na Londyn 25.07, telegraficzna wypłata na Berlin 122.297 — 122.605, na Warszawę 57.63 — 57.77.

Zurych. Paryż 20.35, Londyn 25.24 1/8, Nowy Jork 5.20, Berlin 123.22 i pół, Wiedeń 73.17 i pół, Budapeszt 90.60.

Nowy Jork. Londyn kabel 4.85 15/16, w żądaniu 4.85 1/8, tendencja mocna. Londyn weksle bankowe 4.81 11/16, handlowe 4.81 5/8, Berlin 23.69 i pół.

BAWEŁNA.

Liverpool, 19/V. — Otwarcie: Lipiec 8.54, październik 8.66, styczeń 8.78. Zamknięcie: maj 8.45, czerwiec 8.46, lipiec 8.54 sierpień 8.58, wrzesień 8.62, październik 8.68, listopad 8.70, grudzień 8.73, styczeń 8.76, luty 8.78, marzec 8.84, kwiecień 8.85.

Nowy Jork, 19/V. — Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 10.000, wewnątrz kraju 9.000, do Anglji 4.000, na kontynent 9.000, loco 16.20, maj 15.88, lipiec 16.08 — 10, sierpień 16.17, wrzesień 16.40, październik 16.46 — 48, listopad 16.57, grudzień 16.69 — 70, styczeń 16.76 — 77, marzec 16.95 — 97.

Nowy Orlean, 19/V. — Loco 15.74, maj 15.85, lipiec 16.09 — 10, październik 16.40 — 42, grudzień 16.59 — 60, styczeń 16.65.

Brema, 19/V. — 17.25.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ NASTRÓJ MOCNIEJSZY.

Warszawa, 20. 5. — Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej franco stacja załadowcza, w nawiasach fr. Warszawa. Żyto kresowe (54.00). Owies kongresowy jednolity 46.25. Kukurydza rumuńska 31.15. Obroty małe.

—:o:—

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Na zebraniu walutowem słabszą tendencję miały Włochy i Szwajcarja, mocniejsza zaś była Holandja i Paryż. Zapotrzebowanie było nieco większe niż dni poprzednich i zostało pokryte przez Bank Polski. Prócz dolarów efektywnych zrobiono drobne tranzakcje nie uwidocznione w cedule banknotami austrjackiemi i czeskiemi po kursie dewiz, a Kopenhagą obracano po 238.60. Dolar w prywatnych obrotach kształtował się 8.92,5 do 8,92¾, a Bank Polski płacił nadal utrzymane kursy, a więc 8.91 za przekazy i 8.89 za gotówkę. Złotem obroty małe po 4.60. Bank Polski podniósł dziś kurs rubli srebrnych nowego stempla o 3 grosze, a więc z 2,70 na 2.73.

Z papierów państwowych słabszą tendencję miały 5 proc. Pożyczka dolarowa, pozostałe zaś utrzymane przy małem zainteresowaniu, listy zastawne kształtowały się niejednolicie, gdyż ziemskie były utrzymane, zaś miejskie mocniejsze. Prowincjonalne były nadal poszukiwane przy braku materjału. Obligacje bez ruchu. Obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie określony został na 172.30.

ZWYŻKA AKCYJ.

Wiadomości, które ukazały się w prasie o rzekomym przyjeździe p. Młynarskiego i pomyślnem finalizowaniu się pożyczki zagranicznej wpłynęły dodatnio na kształtowanie się kursów akcyj. Samo zebranie rozpoczęło się pod znakiem tendencji wybitnie mocnej, przedewszystkiem zaś początek, gdyż później nastąpiło drobne załamanie. Gros obrotów przy dużem zainteresowaniu panowało dla Rudzkiego, ponadto więcej niż zwykle interesowano się Parowozami, prawdopodobnie wskutek zbyt dużych różnic kursowych, między Warszawą a Krakowem. Miała też nadesłać większą liczbę zleceń do kupna bankom zagranica, co w dużej mierze przyczyniło się do mocnej tendencji na giełdzie.

SPORT.

8 tysięcy młodzieży szkolnej, weźmie udział w wielkich zawodach sportowych.

Święto sportowe w Łodzi.

(C-S) Dowiadujemy się z Kuratorjum Okręgu Łódzkiego, że dzięki inicjatywie wizytatora wychowania fizycznego przy Kuratorjum p. Szczęsnego Połomskiego w dniach 10, 11 i 12 czerwca r. b. w Łodzi urządzone zostaną wielkie zawody sportowe młodzieży szkół miejscowych i pozamiejscowych o bardzo bogatym programie mianowicie: przeprowadzone zostaną gry sportowe, zawody lekko-atletyczne, ćwiczenia pokazowe gimnastyki, gry masowe, drużynowe oraz nastąpią finały zawodów o mistrzostwo szkolne w okręgu łódzkim.

W zawodach tych weźmie udział przeszło 8 tysięcy młodzieży, w tym 4 tysiące dziewcząt i 4 tysiące chłopców.

Otwarcie tego wielkiego święta sportowego młodzieży nastąpi nader uroczyście. Jak dotychczas ustalono, cała młodzież rano dnia 10 czerwca przedefiluje ze sztandarami przez miasto w kierunku katedry Stanisława Kostki, gdzie na grobie nieznanego żołnierza złożony zostanie wieniec. Same zawody sportowe odbędą się najprawdopodobniej na boisku D. O. K. IV.

—:o:—

Zawody o mistrzostwo w piłce siatkowej

odbywać się będą na boisku w szkole im. Piłsudskiego.

(C-S) Od kilkunastu tygodni w szkołach średnich w Łodzi odbywają się zawody w piłce siatkowej, które przeprowadzane są nader wadliwym systemem olimpijskim.

Mimo, iż w roku ubiegłym mistrzostwo doprowadzone zostało do końca w warunkach gorszych, nie wpłynęło to na zmianę systemu a odwrotnie zdecydowano się na przeprowadzenie tych rozgrywek systemem olimpijskim miast dotychczasowym z dodaniem podziału na grupy.

Przy zastosowaniu powyższej zmiany można było rozgrywki o mistrzostwo dokończyć w miesiącu marcu, obecnie zaś muszą one być prowadzone przez dłuższy okres czasu, tak, że dalszy ciąg tych gier odbywać się będzie z dniem 22 b. m. w parku przy szkole im. Piłsudskiego, w którym urządzone jest wzorowe boisko sportowe do gier drużynowych.

Najtrudniejszy mecz do sędziowania.

Idealna cisza panować będzie na boisku.

(C-S) Jak już donosiliśmy w nadchodzącą niedzielę dn. 22 b. m. o godz. 4 po poł. na boisku ŁKS. odbędą się zawody piłkarskie między drużynami ŁKS. Głuchoniemi (Łódź) a WKS. Głuchoniemi (Warszawa).

Zawody te są pierwszemi tego rodzaju w Łodzi i, wszystko byłoby w najlepszym porządku, gdyby nie trudność jaka powstała na tle... sędziowania.

Gwizdek sędziowski, instrument w normalnych warunkach, wszechpotężny, jest tu zupełnie bezużytecznym.

Wytworzyła się sytuacja niewyraźna i niewiadomo było jak sobie z tym fantem poradzić.

Wreszcie wpadł ktoś na bardzo dowcipny pomysł i zaproponował, żeby sędzia dawał znaki chorągiewką.

Projekt ten przyjęto i łódzkie kolegjum sędziów wyznaczy odpowiedniego sędziego, który przy pomocy sędziów linjowych, uzbrojonych dla odmiany w gwizdki poprowadzi te zawody chorągiewką.

—::::—

Najszybsi ludzie świata startować będą w Polsce.

Przed wystawą sportową we Lwowie.

(C-S) Z okazji otwarcia wystawy sportowej we Lwowie odbędą się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w dniach 11, 12 i 13 czerwca.

Prócz całego szeregu czołowych lekkoatletów Polski w zawodach tych weźmie udział światowa elita lekkoatletyczna.

Na czoło zagranicznych zawodników, którzy zgłosili swój udział wysuwa się bezsprzecznie zwycięzca Padocka dr. Peltzer, zwany dziś największym człowiekiem świata.

Pozatem zaproszenia przyjęli: Gressbach (Niemcy), Göro (Węgry), Kesmary (Węgry), Vohralik (Czechosłowacja), oraz dwaj bracia Striniste (Czechosłowacja) i t. d. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że jest to pierwszy w Polsce zjazd tylu znakomitości, zrozumiemy, że wrażenie wywołane tem jest kolosalne.

2 litry gorzałki i funt kiełbasy

nagrodą dla lekkoatlety.

Z Katowic donoszą:

W ostatnim czasie zabierają się do pracy sportowej ludzie, którzy nie mają najmniejszego pojęcia

o elementarnych zasadach sportowych.

Pomijając brak znajomości prawideł techniczno - sportowych, ludzie ci nie mają pojęcia o ideologji sportowej i w dobrej wierze czynią źle.

Prawdziwy sportowiec nie pali i nie pije. O tem muszą wiedzieć wszyscy organizatorzy imprez sportowych. — Dalej prawdziwy sportowiec jest amatorem i nie wolno mu przyjmować

jakichkolwiek podarunków wartościowych,

nie mających charakteru nagrody honorowej. W Kochłowicach zdarzył się pod tym względem skandaliczny wypadek. Miejscowy komitet W. F. i P. W., przeprowadzając zawody lekkoatletyczne, nagradzał zawodników

wódką i papierosami.

Jeden z uczestników „zdobył" np. dwa litry gorzałki i funt kiełbasy...

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne. (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI

Miejski Kinematograf Oświatowy — Indyjski grobowiec (II serja) Dla młodzieży. —Ognisty potwór
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" — Walki francuskie
Początek koncertu o g. 8-mej w. Walk o g. 8.30.

„Casino" - „Księżniczka i Błazen"
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso" — Życie ludzi w niebezpieczeństwie.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Czary" — „As pikowy" (2-ga serja) p. t. Przekleństwo złota.
Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.

„Dom Ludowy"—Królewski lowelas
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino". Intryga Księżny Dimitrescu (Ta,którą spoliczkowano).

Ogród Grand-Hotelu - Występy Baletu primabaleriny Anny Zabojkinej.

„Imperial" —Dzieje upadłej kobiety.

„Luna" — „U progu sypialni...!
Początek seansów: 4-ta, 6-ta, 8-ma, 10-ta.

„Nowości" — Królewicz frajer

„Odeon" — Życie ludzi w niebezpieczeństwie.

„Splendid" — Sonata Kreutzerowska

„Resursa" — „Światło Azji"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Sanin" wedł. powieści M. Arcybaszewa.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR POPULARNY.

Dziś, w piątek, dwa przedstawienia: po południu dla młodzieży szkół średnich „Królowa Jadwiga". Widowisko to ze względu na pedagogiczną stronę dramatu Szujskiego niewątpliwie sprowadzi liczne zastępy młodzieży szkolnej. Wieczorem po raz ostatni „Stare miasto".

Jutro premjera przeróbki scenicznej głośnej powieści Mniszkówny „Trędowata". Reżyserja dyr. J. Pilarskiego. W rolach głównych pp.: Bronowska, Brandtówna, Pilarski, Bielecki, Kubiński, Gwido Trzywdar-Rakowski, Bolkowski i in. Bilety już nabywać można w obu kasach teatru przy ul. Ogrodowej i w cukierni Gostomskiego.

TEATR W SALI GEYERA.

Bieżące trzy spektakle na drugiej scenie popularnej w sali Geyera wypełni melodyjny wodewil w 4 aktach z tańcami i śpiewami „Nitouche". Reżyserja Romana Urbańskiego. „Nitouche" grana będzie w sali Geyera w sobotę wieczorem i w niedzielę po południu i wieczorem.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, piątek, oraz w niedzielę po południu po cenach zniżonych sensacyjna, pełna niesamowitych efektów komedja amerykańska H. Ridley'a p. t. „Pociąg - widmo".

W sobotę premjera efektownej, barwnej komedji w 4 aktach pióra dwóch popularnych niemieckich autorów dramatycznych R. Bernauera i R. Oesterreichera p. t. „W rajskim ogrodzie". Sztuka wystawiona w roku bieżącym w wiedeńskim „Volks-Theater" od szeregu miesięcy nie schodzi z afisza; w warszawskim Teatrze Letnim grano ją zgórą przez 60 wieczorów zrzędu. Reżyseruje Władysław Ryszkowski.

Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.

W dniu dzisiejszym nastąpi zamknięcie wystawy prac konkursowych na budowę szpitala Czerwonego Krzyża w Łodzi.

Jutro, t. j. w sobotę, dnia 21 b. m., o godz. 5-ej po poł., odbędzie się otwarcie wystawy jubileuszowej Wojciecha Salwy, urządzonej przez Centralny Związek Ogrodników Polskich, połączonej z wystawą najwybitniejszych współczesnych malarzy polskich.

Wizyta prezydenta Doumergue'a w Londynie.

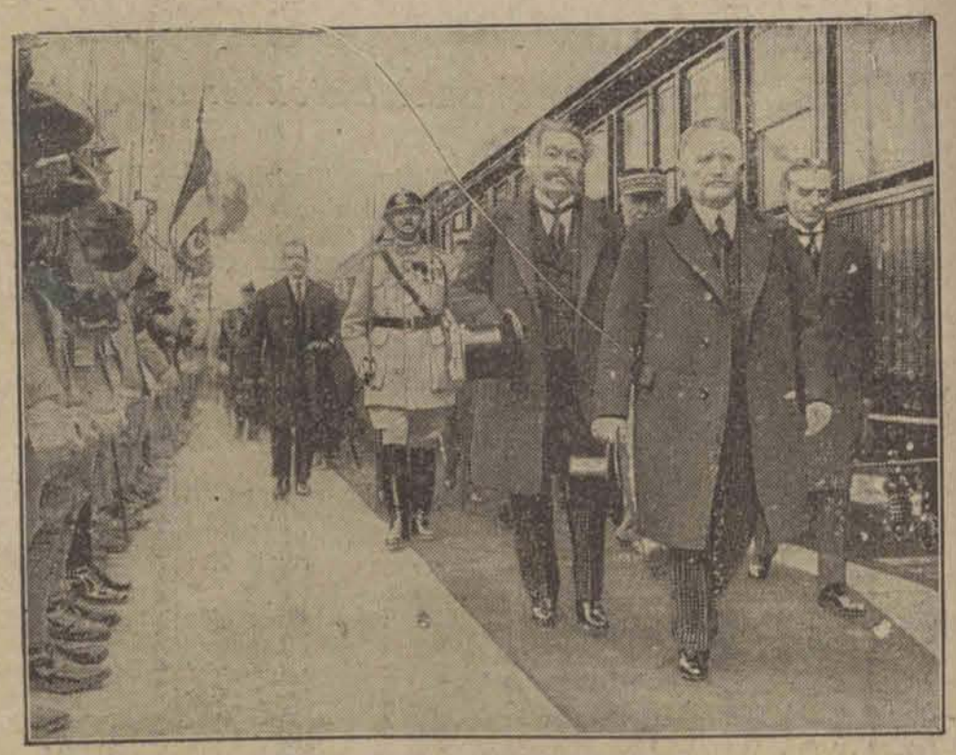

Prezydent Doumergue w towarzystwie Brianda po opuszczeniu pociągu w Calais przechodzi przed frontem kompanji honorowej.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Warszawa, 1111 m. — 12.00 Komunikat lotniczo-meteorologiczny; 15.00 Komunikat gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny; 16.30 Komunikat harcerski; 16.45 Odczyt p. t. „Polski dorobek lotniczy na tle wystawy lotniczej" (dział „Lotnictwo"), wygł. p. Stanisław Florjanowicz, prezes stoł. kom. LOPP.; 17.10 Pogadanka p. t. „Maeterlinck o termitach", wygł. prof. Czartkowski; 17.40 Koncert popołudniowy kameralny. Wykonawcy: Anna Seidler-Peche (śpiew), Janina Wysocka-Ochlewska (fortepian) i Tadeusz Ochlewski (skrzypce); 18.40 Rozmaitości, wygł. p. Ludwik Lawiński; 19.00 Odczyt p. t. „Jak wyzyskać sport pływacki dla celów utylitarnych", wygł. p. Bohdan Domosławski (dział „Sport i wychowanie fizyczne"); 19.30 Odczyt p. t. „Sprawa włościańska w Polsce porozbiorowej", wygł. dr. S. Rosłaniec (dział „Rolnictwo"); 19.55 Komunikat rolniczy; 20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji warszawskiej. Sygnał czasu. Komunikaty.

Wiedeń. 517.2 m. — 11.00 Poranek symfoniczny; 16.15 Koncert muzyki lekkiej; 19.00 Transmisja z opery miejskiej: „Holender Tułacz", opera R. Wagnera.

Mężczyzna który padł ofiarą 2380 teściowych.

Dowcipna spowiedź aktora.

Popularny aktor niemiecki, W. Frantzwelle, wystąpił niedawno

z zabawną spowiedzią

przed liczną publicznością, przybyłą do teatru, by uczcić 25-tą rocznicę jego działalności scenicznej.

„Wyznaję w pokorze ducha, iż grałem w ciągu tych 25 lat 4.825 razy, składałem przysięgi miłosne 2.318 kobietom, z których dochowało mi wiary 1.925 panien, gdyż reszta to były wdowy — ja zaś dotrzymałem ślubowań w 1.543 wypadkach. Zdrad popełniłem 775, scen małżeńskich miałem 3.259. Posagów otrzymałem na ogólną sumę 6.900.000 franków, 2.560.000 guldenów i 3.897.000 marek, lecz nie wiem zupełnie,

co się z tymi pieniędzmi stało.

Raz jeden ożeniłem się z prawdziwej miłości — świadczyć o tem może moja, tu obecna żona. Byłem zapraszany do różnych domów 3.000 razy, a wyrzucany za drzwi

tylko 942 razy.

Padłem ofiarą 172 kradzieży i 2.480... teściowych".

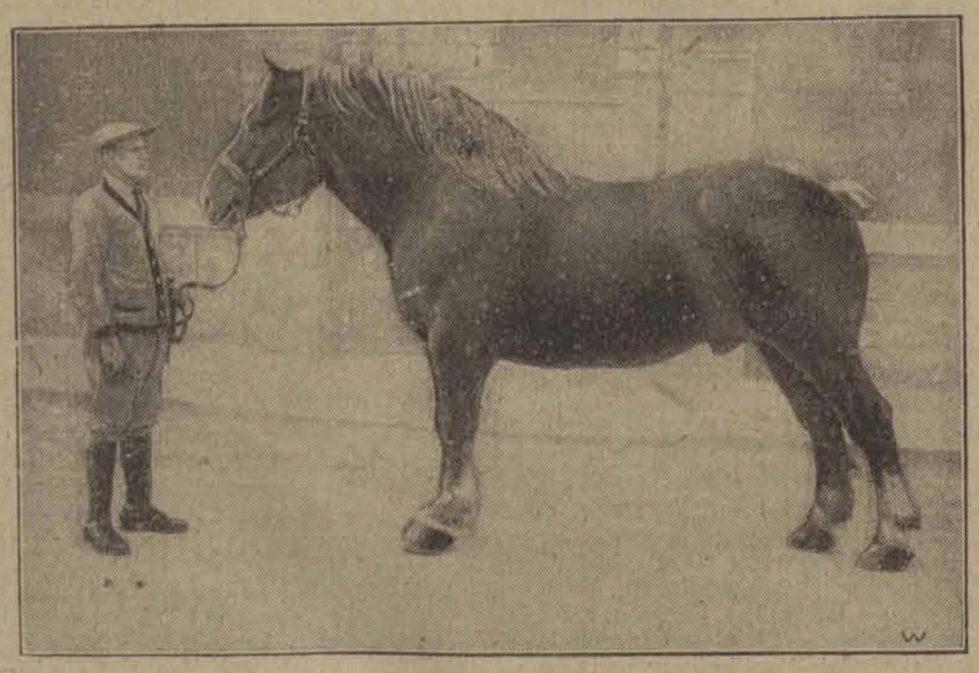

Największy koń w Europie, ważący 1200 kg., 2 m. 10 cm. wysoki, obwód gurtowy 2 m. 60 cm., — został w Brukseli sprzedany za 16000 belgów.

Na dogodnych warunkach!

Rowery! angielskie i francuskie marki „Louqsor" oraz części rowerowe nabyć można w firmie „Dobropol" Piotrkowska 73 Warsztat reperacyjny oraz lakierniczy.

Czopki hemorojdalne **Gąseckiego** (z Kogutkiem) usuwają ból krwawienie swędzenie, pieczenie zmiejszają Guzy (żylaki). sprzedają apteki i składy apteczne.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tram. pabjanickich)
przymuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony Złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

DR. MED.
PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1

Dr. med.
H. LUBICZ
Cegielniana 43. — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowem.**
Przyjmuje od godz. 8—10 i 5—8.

Najuporczywszy
Ból głowy
usuwają znane od lat 30 proszki
z Kogutkiem
Żądać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gąseckiego, w Warszawie.

Piekarnia z całym urządzeniem w dobrym punkcie przy dworcu do odstąpienia od zaraz Sieradz, Kaliska 81

Obuwie trwałe zgrabne tanio na raty „Kredyt" Nawrot 15 I p. 567.

Prasowaczka zdolna potrzebna — Nowo-Zarzewska 13 Pralnia. 3278

Meble pojedyńcze i całe komplety Gwarancja kilkuletnia. Odświeżanie, zamiany. — Stolarnia Lubelska 6, przy Napiórkowskiego.

Dr.
S. Lewkowicz
Choroby skórne, weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12
Tel. 55—52.
przyjmuje od g. 9—1 i od 6—8, dla pań od 4—5.
Dla niezamożnych ceny lecznicze.

Dr. med.
P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.**
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 12 i od 5—8 wiecz.
Tel. 40-26.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranicą	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „ 10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.
Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Ogłoszenia firm miejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stynulkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski